

„Ale heca! Dzień z życia ucznia”

Piaseczno, 12.09.2017 r.

Dzisiaj mój kot obudził mnie wcześniej rano. Jest strasznie łakomy, więc od razu dałam mu jeść. Następnie sama zaczęłam się szykować do szkoły. Gdy do niej szłam, nagle poczułam, że coś wierci mi się w plecaku. Zatrzymałam się, zajrzałam do środka, a tam zobaczyłam mojego kota. Byłam bardzo zdziwiona, ale zasunęłam plecak. Doszłam do placu zabaw, gdzie umówiłam się z Karoliną. Opowiedziałam jej całą historię, a potem poszłyśmy do szkoły.

Najpierw udałyśmy się do pani Anny, która uczy nas przyrody, zapytać, czy przetrzyma kociaka do końca naszych lekcji. Powiedziała, że nie może, ponieważ wychodzi już do domu. Zmartwiłyśmy się. Nie wiedziałyśmy, co mamy dalej robić. Nadeszła godzina naszego okienka. Wiktoria i Kasia zapytały mnie, dlaczego byłyśmy w sali przyrodniczej. Gdy dowiedziały się, co przemycam w plecaku, były zdziwione i zafascynowane. Strasznie chciały zobaczyć mojego pupila. Kiedy zajrzałam do plecaka, aby pokazać go dziewczynom, okazało się, że go nie ma. Od razu zaczęłyśmy go szukać, mimo tego że powinnyśmy być w bibliotece.

Najpierw poszłyśmy w okolice hali gimnastycznej, potem obiegłyśmy starą i nową część szkoły. Kota nadal nie było. Pobiegłyśmy więc do świetlicy i szatni. Bez rezultatu. Na długiej przerwie dołączyła do poszukiwań Roksana.

SUPER!!!

Każda dodatkowa osoba do pomocy zawsze się przyda, bo kota jak nie było, tak nie było. Zaraz po lekcjach zaczęłyśmy szukać go po za szkołą. Spotkałyśmy chłopaka z gimnazjum i zapytałyśmy go, czy może jego nie widział. Niestety nie.

Nadszedł wieczór, a ponieważ była zima, to na dworze zaczęło się ściemniać. Nie było wyjścia, przerwaliśmy poszukiwania, pożegnaliśmy i rozeszliśmy się. Postanowiliśmy, że jutro będziemy je kontynuować. Cały wieczór martwiłam się o Mietka. Co się z nim stało? Gdzie mógł pójść?

Gdy nadszedł ranek, od razu wzięłyśmy się do roboty. Biegałyśmy obok szkoły i okolicznych punktów interesujących koty. Gdy miały rozpocząć się lekcje, zajrzałyśmy jeszcze szkolnej łązki i piwnicy, ale nic nam to nie dało. Na jednej z długich przerw, usłyszałyśmy, że w szkolnej stołówce jest jakiś kot i patrzy sobie na obiad uczniów. Gdy tylko miałam chwilę, podeszłam do szkolnej jadalni i zobaczyłam go - tam był mój Mietek w całej okazałości. Gdy powiedziałam innym o tym, gdzie znalazłam kota, zaczęli się śmiać. Najważniejsze, że Mietek znalazł się cały i zdrowy.

Może Wy przeżyliście jakieś ciekawe przygody z udziałem Waszych pupili. Czekam na komentarze.



Julia